

STANISŁAW TRZECIAK ur. 1939; Łódź

Tytuł fragmentu relacji	Międzyrzec
Zakres terytorialny i czasowy	Międzyrzec Podlaski; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Światła w Ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Żydzi, Holokaust, II wojna Światowa, Lublin, ratowanie, Trzeciak Stanisław

Międzyrzec

[Jakiś czas mieszkaliśmy] w Międzyrzecu. Po napadzie bandytów na leśniczówkę i strzelaniu bratu nad głową, żeby wydał, gdzie jest ojciec. W Międzyrzecu wynajęliśmy mieszkanie, fatalne, bo nad knajpą dla Niemców. Właścicielka tej knajpy chyba była ich dobrym [przyjacielem], bo dobrze prosperowała. Jak moja mama wychodziła gdzieś, to ona przychodziła, waliła w drzwi do nas, żebyśmy się bali, że to Niemcy idą.

Mama zauważyła wieczorem, że odpady z tej restauracji zbierają dzieci. Wyszła do nich i porozmawiała. Potem codziennie wieczorem im wystawiała jedzenie. Nie były to jakieś wielkie porcje, ale na ile mogła się podzielić, tyle im wynosiła. Pewnego wieczoru dziewczynka przyszła do mamy. Przyniosła mamie malutki czajniczek do gotowania wody i powiedziała, że im jutro on nie będzie już potrzebny. To była dla mamy tragedia, bo nie mogła nic zrobić. Nic pomóc. Wzięcie dzieci w Międzyrzecu... od razu by była zagłada nas. Nigdzie ukryć, bo właścicielka tej knajpy cały czas podglądała mamę. Więc nie można było nawet doprowadzić do domu, żeby ogrzać te dzieci. Mama przepłakała kilka nocy. Już nie pokazały się te dzieci.

W Międzyrzecu, Ludki [nie było]. Była na leśniczówce. Z ojcem mogła się przemieścić i uciec w razie czego. A z nami... myśmy byli za mali do ucieczki. Zresztą już ojciec szykował wyjazd stamtąd, więc trzeba było to robić delikatnie, żeby miejscowi bandyci się nie dowiedzieli.

Byłem pierwszy raz po wojnie w 1958 albo 1957 roku [w leśniczówce]. To mi powiedzieli: „Miał ojciec szczęście, że uciekł, bo by zrobili tutaj porządek.” A do Ludki... ojciec nie mógł wrócić na noc. Została sama na leśniczówce. To już przed samym wkroczeniem Rosjan. Przychodzili chłopcy i ją męczyli, żeby powiedziała, gdzie ojciec skarby zakopał. Uratowali ją żołnierze rosyjscy. Wywalili drzwi. Ona już rosyjski trochę знаła, bo chodziła trochę do szkoły rosyjskiej. I oni zakwaterowali się na leśniczówce i już była bezpieczna. Przed Polakami, niestety.

Data i miejsce nagrania	2008-02-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"